

Za rządów PO składki ZUS wzrosły o ponad 50%

23 stycznia 2015

Na początku 2008 roku, tuż po objęciu władzy przez Donalda Tuska, wysokość minimalnej składki na ZUS dla osoby prowadzącej działalność gospodarczą wynosiła 717,77 zł. Dzisiaj wynosi już 1096,81 zł. To oznacza, że wysokość składki urosła w tym czasie o ponad 50 proc. Czy tak ma wyglądać realizacja postulatu „stopniowego obniżania podatków i innych danin publicznych”?

Wiemy już ile trzeba będzie płacić w tym roku ZUS-owi w ramach składek na ubezpieczenia społeczne. GUS podał przeciętne wynagrodzenie w sektorze przedsiębiorstw za IV kwartał ubiegłego roku, co pozwoliło ustalić ostateczną wysokość składki zdrowotnej. Łącznie ze składką emerytalną, rentową, chorobową oraz składką na Fundusz Pracy polscy przedsiębiorcy będą zmuszeni przelewać co miesiąc na konta ZUS kwotę 1096,81 zł.

Niestety wysokie koszty prowadzenia działalności gospodarczej w Polsce, do których zalicza się między innymi obowiązkowe składki na ubezpieczenia społeczne i zdrowotne, znacząco hamują rozwój naszej gospodarki. Donald Tusk, obiecując pod koniec 2007 roku, stopniowe obniżanie podatków i innych danin publicznych, najzwyczajniej w świecie kłamał. Zamiast pobudzać gospodarkę, zaczął ją tłumić poprzez decyzje o podniesieniu stawek podatku VAT czy akcyzy, likwidując szereg ulg podatkowych, zamrażając kwoty wolne od podatku oraz zwiększając przedsiębiorcom obowiązkowe składki (poprzez niezmienną mechanizm ustalania ich wysokości), które co miesiąc muszą odprowadzać do ZUS, jeśli chcą legalnie prowadzić biznes.

Kopacz jest tylko kontynuatorką kierunku działań obranego

uprzednio przez Tuska. Nie ma wizji jak pomóc przedsiębiorcom. W ciągu czterech miesięcy jej rządów nie wypowiedziała z siebie choćby jednego zdania na temat tego, jak zamierza wspierać polską przedsiębiorczość. W takich warunkach prowadzenie w naszym kraju biznesu często przypomina nierówną walkę. Machina urzędniczo-fiskalna ma nad przedsiębiorcą gigantyczną przewagę. W każdej chwili może go zniszczyć wysokimi podatkami.

W czasie rządów Platformy Obywatelskiej kwotę wolną od podatku podniesiono tylko raz i to jedynie o 2 zł. W tym samym czasie brytyjską kwotę wolną aktualizowano siedem razy. Łącznie wzrosła ona o równowartość 25 tys. zł. Tymczasem funkcjonariusze rządu Kopacz twierdzą oficjalnie, że dalsze utrzymywanie najniższej w Europie kwoty wolnej od podatku (3091 zł) jest OK, bo alternatywą dla jej wzrostu miałoby być zlikwidowanie ulg podatkowych, jakie jeszcze nie zostały przez ekipę Platformy skasowane.

Warto podkreślić, że na świecie normą jest, że jeśli ktoś w ciągu roku zarabia kwotę nie przekraczającą równowartość 3-4 średnich miesięcznych pensji, to w ogóle nie płaci podatku dochodowego. W Polsce kwota wolna od podatku dochodowego wynosi jedynie 3091 zł i – decyzją rządu Platformy Obywatelskiej – od 2007 roku praktycznie nie była aktualizowana (wzrost o 2 zł w 2009 roku ciężko nazwać aktualizacją). Dla porównania: w Wielkiej Brytanii podatku dochodowego nie płacą ci, którzy zarobią w ciągu roku poniżej 10,6 tys. funtów, co stanowi równowartość około 60 tys. zł. W latach 2007 – 2015 limit ten był na Wyspach aktualizowany aż siedem razy. Tymczasem w Polsce w okresie rządów Tuska i Kopacz kwotę wolną podniesiono raz i to o całe 2 zł. Rząd w Londynie, podczas wspomnianych siedmiu aktualizacji, podniósł kwotę wolną swoim obywatelom o równowartość 25 000 zł.

Jakby tego było mało, funkcjonariusze rządowi próbują nam wmówić, że dalsze utrzymywanie najniższej w Europie kwoty wolnej od podatku (3091 zł) jest okej. Wiceminister finansów w

rządzie Ewy Kopacz – Izabela Leszczyna (na marginesie – absolwentka filologii polskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim oraz studiów podyplomowych w zakresie filozofii i etyki) – nie tak dawno na łamach „Rzeczpospolitej” stwierdziła, że alternatywą dla wzrostu kwoty wolnej od podatku do poziomu postulowanego przez Rzecznika Praw Obywatelskiej (6503 zł rocznie) miałoby być zlikwidowanie ulg podatkowych, jakie w okresie rządów PO-PSL jeszcze nie zostały skasowane. W ten sposób „autorytet” rządowy w zakresie podatków próbował nas przekonać, że wysokie obciążenia fiskalne są dobre i spełniają postulat wyborczy „by żyło się lepiej”. Jak widać buta ludzi wywodzących się z Platformy nie zna granic.

Źródło: Niewygodne.info.pl